Nr. 4. Przemyśl — Poniedziałek dnia 25. Października 1897. Rok I.

SŁOWO WOLNE

„SŁOWO WOLNE“ wychodzi w każdy poniedziałek.

Przedpłata wynosi
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową
rocznie . . . 4 złr. 80 ct.
półrocznie . 2 „ 40 „
kwartalnie . 1 „ 20 „
miesięcznie . . . 40 „

Numer pojedyńczy 10 ct.

Biuro Administracyi i Redakcyi ulica Jagiellońska L. 8, otwarte codziennie od godz 8 rano do 6 wieczór.

Co nastąpić musi.

Wręcz wstrętne i karczemne sceny w parlamencie austryackim, idyotyczna obstrukcya niemców i jałowość rozpraw ograniczających się jedynie do stawiania nagłych wniosków i interpelacyi, wraz z komedyą imiennego głosowania, cały ten chaos i rozluźnienie oburza każdego do żywego. Nie nato wybraliśmy posłów, aby brali się za bary i złorzeczyli sobie, tylko daliśmy im mandat do zastępywania interesów naszych rzeczowo, poważnie i pilnie, przedkładania władzom centralnym życzeń naszych, warowania praw naszych. Posłowie jednak zapomnieli o obowiązkach swoich, bawią się w politykę zakulisową i klubową pod pozorem spojenia większości dla złamania obstrukcyi. Nie pozujemy na mężów stanu ale na tyle posiadamy zdrowego rozsądku, że położenie nam przynajmniej jest jasne. Niemcy rzucają się na hr. Badeniego, bo jest Polakiem a za pozór służą im rozporządzenia językowe, które, jak to wykazał p. Stransky, niemcom żadnej nie przynoszą szkody. Nie mogą tego znieść niedobitki liberałów i frakcya z puncą Schonerera, tudzież «deutschbemacy», że Słowianin stoi na czele rządu, więc o dawnych swoich zapominając grzechach przeciw konstytucyi— gwałtach dokonywanych na Czechach, pragną oskarżeniami zmiażdżyć hr. Badeniego, pośrednio zniewolić koronę do ugięcia się przed nimi. Stawiają interes partyjny na pierwszem miejscu, dobro państwa, o którem szwadronują bezustannie, odkładając na bok. — Usiłowania daremne, bowiem nad każdem z oskarżeń podniesionem przeciw hr. Badeniemu przejdzie Izba do porządku dziennego.

A tu mnożą się sprawy, nie cierpiące zwłoki, czeka załatwienia prowizoryum ugodowe z Węgrami, uchwalić wypadnie prowizoryum budżetowe na pierwszy kwartał przyszłego roku.

Stagnacya dłużej trwać nie może, radykalnych chwycić będzie się musiano chyba środków. Nie jesteśmy bynajmniej rzecznikami hr. Badeniego, lecz nie możemy ścierpieć, ażeby niemcy uparcie nie chcieli zrozumieć, że oprócz nich także przedstawiciele innych narodów na tok spraw państwa wpływ wywierać muszą. Jeżeli z niesfornym parlamentem poradzić sobie nie można, z parlamentem zapoznającym swój zakres działania, ba nawet szkodliwym, natenczas i zgodzą się nawet na to najwięcej postępowe żywioły, jedynem remedyum rozwiązanie i nowe wybory.

W międzyczasie niechaj obradują Sejmy, niechaj pod rozwagę podciągniętą zostanie *konieczność zmiany konstytucyi i organizacyi państwa austryackiego.*

Niemiecka hegemonia powrócić nie śmie! Odśrodkowe dążenia zarysowują się co raz to ostrzej; *konieczność dziejowa w najbliższej przyszłości zszereguje po jednej stronie Niemców po drugiej Słowian.*

Brudne długi.

Wystrzał z rewolweru, kartka pośmiertna donosząca o nagłym zgonie ukochanego kolegi, pogrzeb z wszelkimi honorami wojskowymi, oto epilog dramatu życiowego, o którym niestety zbyt często w dziennikach czytamy.

Stan oficerski jest uprzywilejowanym, korpus oficerski stanowi odrębną kastę — czy słusznie nad tem tu zastanawiać nie będziemy się, lecz odrębność ta nakłada na oficera różne obowiązki i świadczenia »stanu«, którym zadosyć uczynić musi, często jednakowoż zadosyć uczynić nie może.

Pozornie oficer zdaje się być materyalnie dobrze położonym. Gaża wraz z kwaterowem w niższych stopniach przenosi rocznie 1200 złr., ale z tej gaży po strąceniu opłat na fundusz mundurowy, muzykę, kasyno, stół oficerski, po opłaceniu pomieszkania, szewca, praczki i innych drobiazgów, nie zostaje nic, lub tak mało, że odpowiednio stanowi »standesgemäss« żyć trudno.

»Standesgemäss« oznacza być zawsze dobrze ubranym, bywać tylko w pierwszorzędnych restauracyach i kawiarniach, w teatrze jawić się na pierwszem miejscu, brać udział we wszystkich zebraniach oficerskich, na każdym kroku występować »cięcie«, godnie swojemu stopniowi.

W młodym wieku zyskuje się dzisiaj stopień oficerski. Krew gorąca, umysł lekki, otoczenie, sposobność porywają w wir życia, anachoretyzm byłby wprost niepraktycznością i następuje na sto jednostek w ośmdziesięciu wypadkach, gdy z gaży nie da się bezwarunkowo podołać wszystkiem potrzebom, zaciąganie pożyczek.

Kredyt dla oficera jest ogromnie utrudniony W uczciwych zakładach finansowych prawie niepodobna zaciągnąć pożyczki, pozostaje więc kredyt prywatny — lichwiarz, wyssysający swą ofiarę do ostatniej kropli krwi. Operacyj lichwiarzy nie potrzebujemy opisywać, są ogółowi bardzo dobrze znane. Odsetki zabijają, kapitał ciągle stoi. Niedokrewność finansowa zadłużonego zniewala go następnie do zaciągania t. zw. brudnych długów u drobnych przemysłowców, w restauracyach, kawiarniach, byle tylko utrzymać się na stanowisku. Szczęśliwy komu rodzina lub przyjaciel podadzą pomocną rękę, kogo bogaty ożenek wyratuje z toni, komu hart ducha pozwoli ograniczyć się najzupełniej i poświęcić jedynie uregulowaniu interesów. Znaczna liczba takich nie jest. Część przeważna albo składa stopień, albo utraca go przymusowo, albo spłaca długi brudne samobójstwem.

Ostatni sposób likwidacyi, wypowiadamy to otwarcie, jest straszny i niemoralny. Honor został ocalony! Czyj honor? Jednostki czy stanu? Ten, który zeszedł z widowni, lichwiarza opuszczamy, innych pokrzywdził, aby nie przynieść ujmy kolegom. — Jest w tem cokolwiek heroizmu, ale ten przed rozumowaniem i ostrą krytyką nie ostoi się.

Społeczeństwo nie powinno tracić ludzi młodych, pełnych sił żywotnych, którzyby na innem stanowisku mogli być użytecznymi.

Za arkanem rozglądnąć się potrzeba. — Przedewszystkiem zdusić bezlitośnie lichwę, dalej umożliwić w drodze ustawodawczej oficerowi korzystanie na równi z innymi obywatelami z kredytu taniego i uczciwego. Wreszcie i same sfery wojskowe, jeżeli eksklusywność chcą posunąć aż do ekstremu mogłyby założyć zakład kredytowy dla wojskowych. Wtedy pierzchnie widmo samobójstw z powodu brudnych długów.

Statystyka śmierci i życia.

Cyfry w ogólności przemawiają głośno, dobitnie i nie kłamią. Cyfry biura sanitarnego dają wierny obraz stosunków zdrowotnych poszczególnego społeczeństwa, pozwalają wnioskować o tem jak mieszkają, odziewają i żywią się jednostki, względnie jakim jest dobrobyt.

Ze sprawozdania szefa miejskiego biura sanitarnego dr. Zygmunta Smolarskiego za rok 1896, przedłożonego Radzie miejskiej na posiedzeniu dnia 21. b. m. dowiadujemy się, że rok 1896 pod względem sanitarnym był bardze pomyślnym, co, powiada sprawozdanie, zawdzięczyć należy *systematycznie prowadzonemu od lat kilku uzdrowotnieniu miasta i przyzwyczajenia mieszkańców do nowych a pod względem hygieny odpowiedniejszych warunków bytu.*

Z pracy obszernej p. dr. Smolarskiego podajemy najważniejsze daty, które zajmą nietylko mieszkańców Przemyśla ale i po za obrębem naszego grodu znajdą odgłos.

Procent śmiertelności tak ogólnej jak i poszczególnych chorób w roku 1896 jest stosunkowo niski. Bo gdy w roku 1896 zmarło w Krakowie 35·3 a we Lwowie 30·0 mieszkańców na 1000, to w Przemyślu zmarło tylko *24·5 na 1000.*

I w porównaniu z ostatniemi latami śmiertelność w r. 1896 przedstawia się dodatnio. Zmarło bowiem:

w r.	1892	na	36·679	mieszkańców	29·7‰
« «	1893	«	37·047	«	27·2 «
« «	1894	«	37·782	«	24·2 «
« «	1895	«	38·517	«	24·7 «

zaś w roku 1896 zmarło na *39.252 mieszkańców 24·5‰.*

Żydzi w poezyi Mickiewicza i Krasińskiego.

Kiedy naród polski ani krwią przelaną pod sztandarem potężnego Napoleona, ani ofiarami i poświęceniem roku 1830/31 nie zdołał okupić wolności upadłej ojczyzny, wpadli najgenialniejsi jego przedstawiciele na myśl tłomaczenia losów Polski jej rolą mesyaniczną.

O ile w pojęciu tej roli Mickiewicz i Słowacki zasadniczo się różnią od Krasińskiego, o tyle wszyscy zgadzają się w określeniu narodu polskiego jako »narodu wybranego.«

Ani pojęcie, ani nazwa nie były nowe. Żył jeszcze wśród samych Polaków naród, co jak oni, miał dni potęgi i chwały, co jak oni, oczekiwał, że lada dzień zjawi się upragniony Mesyasz, by wyzwolić go z kajdan i poniewierki, naród, który od dziesiątek wieków, w chwilach największego uciemiężenia, nie wyrzekł się na chwilę imienia »wybranego«.

Nie brak wzmianek o tym swoim pierwowzorze w utworach najwybitniejszych przedstawicieli nowego »narodu wybranego.« Najmniej ich zawierają pisma Słowackiego, więcej nierównie materyału dostarczyć mogą pod tym względem Krasiński i Mickiewicz.

Krasiński przez całe swoje życie wytrwał wiernie przy sztandarze arystokracyi, której spadkowem uczuciem było lekceważenie dla Żyda. To też on, który takim żarem miłości płonie dla ojczyzny, a tak nienawidzi jej wrogów, który pierwszą »przebóstwił i przeanielił«, a dla drugich nie mógł znaleźć imienia w mowie ludzkiej, z powodu jej boskiego początku, dla Żydów nie ma żadnego uczucia, prócz chłodnej, bezgranicznej pogardy.

Pomijając krótką wzmiankę w Irydionie o »wściekłych rojach obrońców Jerozolimy« i ustęp w jednym z psalmów, w którym dopatrując się pewnej analogii między losami Polski i Izraela, przedstawia go niemal jak upadłego anioła, można ten wniosek wyciągnąć przedewszystkiem z »Nieboskiej komedyi.«

Trudno było nędzniejszą i nikczemniejszą przeznaczyć komu rolę, jak rola przechrztów w tym utworze! Ten tłum ludzi spodlonych, którzy obcej służą sprawie, by ją potem zdradzić, którzy sami godni wzgardy, wszystko, co obce opluwają, a wobec hrabiego Henryka zachowują tradycyjną uniżoność Żyda polskiego wobec szlachcica, napełnia prawie wstrętem. Jedynym może rysem dodatnim, który im poeta bezwiednie przyznał, jest gorąca miłość swego ludu i fanatyczne ubóstwianie Jehowy.

Nie tu miejsce stwierdzać lub zbijać zapatrywania autorów na Żydów w ogóle. — Chodzi tylko o to, czy takie ich przedstawienie w »Nieboskiej Komedyi« jest uzasadnione.

Że poeta chciał w tej walce żywiołów ludzkich, w rozstrzygającym boju przeszłości i przyszłości, przeznaczyć także i Żydom rolę, to nic dziwnego. Dlatego też, a choćby i ze względu na samo zdanie Krasińskiego, że nigdy o żadnej postaci w danym utworze nie można twierdzić, że jest niepotrzebną, trzeba się ograniczyć na wykazaniu, że ów chór przechrztów sprzeciwia się zasadniczym myślom poematu.

Skąd sama nazwa przechrztów? Ta garstka Żydów chrześcijaństwa prawdopodobnie nienawidzi, a z pewnością nie ma potrzeby doń choćby pozornie się przyznawać; religia jej (nieszczerość nie może tu wejść w rachubę) ten sam kult wolności, który wyznaje cały tłum rozszalałych demokratów z Pankracym i Leonardem na czele. Dlaczegoż więc wyłączać ją z ogółu? Albo cały obóz demokratów, po prostu ze względu na zmianę religii, trzeba było obdarzyć mianem przechrztów, albo tak nazwanemu chórowi, chcąc mu koniecznie nadać wspomniany charakter, dać wręcz imię »Żydów.«

Jaki Żydzi mają interes, jaki cel, biorąc udział w walce? Możnaby przypuścić, że zmusza ich do tego strach przed demokratami, jak ich obawa przed hrabią zmusza do wykrzykników: »Aj waj!« i do zdrady; ale ich nieugięta i niezachwiana wiara w Jehowę, okoliczność, że wśród całego rozszalałego, bezprzytomnego tłumu, oni jedni zachowują zimną rozwagę i refleksyę, nie pozwalają z drugiej strony pojąć, jak to się stało, że przy końcu poematu, w chwili krytycznej znikają z pola działania. Czy i do nich zastosować potrzeba krzyż i »Galileae vicisti!«?

Inaczej zapatruje się na Żydów Mickiewicz.

Wystarczy wziąć pod uwagę Pana Tadeusza, a w nim sławiony i osławiony »Koncert Jankiela.«

Jakkolwiek się ktoś na tę postać zapatruje, każdy musi przyznać poecie dobrą wolę.

Rzecz naturalna, że Mickiewicz chcąc przedstawić dodatni typ (a może tylko ideał?), wybrał taki, który w jego oczach miał największą wartość. Przedstawił więc, w najlepszej chęci i zamiarze, Żyda patryotę, który ojczyznę jako Polak kocha, dla jej dobra, zarówno z księdzem kwestarzem

Ogólna liczba zmarłych w r. 1896 wynosi *962*, z tych *520 mężczyzn 442 kobiet*. W liczbie tej znachodzi się jednak *97 mężczyzn* i *81 kobiet z obcych gmin* do szpitala powszechnego oddanych t. j. *18·5%*. Zmniejsza to *śmiertelność właściwych mieszkańców miasta znacznie*.

Nader pomyślnia przedstawia się *naturalny przyrost ludności*, wynosi on 35·3‰. Mianowicie urodziło się *1.384 dzieci*, z tych *708 chłopców* a *676 dziewcząt*.

Przyrost ten ludności jest znaczniejszy jak we Lwowie, gdzie wynosił 26·6‰, nieco mniejszy niż w Krakowie, gdzie było 37·3‰.

W lecie 1896 obserwowano kur i koklusz, które między dziatwą szerząc się przybierały charakter epidemiczny; przebieg tych chorób był atoli nader łagodny, co wiele znaczy, bo jak wiadomo w przebiegu kuru i kokluszu mniej zamożni lekarza prawie nigdy nie wzywają. W ogóle chorowało:
z kuru 81, zmarło 6, wyzdrowiało 75
z płonicy 28, zmarło 7, wyzdrowiało 23
z dławca i błonicy 22, zmarło 11, wyzdrow. 11
z koklusza 73, zmarło 17, wyzdrowiało 56
z kuru 21, zmarło 13, wyzdrowiało 12
z czerwonki 18, zmarło 6, wyzdrowiało 12
z cholery, 2 zmarło wyzdrowiało 2.

Obraz śmiertelności w przebiegu chorób zakaźnych w porównaniu z ostatniemi 5 laty daje następującą tablicę. Zmarło:

w roku	1892	1893	1894	1995	1896
z tyfusu	24	17	2	4	13
« dyfteryi	15	28	19	5	11
« płonicy	0	80	8	11	5
« ospy	18	0	1	13	0
« czerwonki	31	9	9	3	6

Nadto zmarło z kokluszu 17 a w przcbiegu kuru 6 dzieci.

Dwa wypadki cholery w miesiącu styczniu, leczone w szpitalu powszechnym, były następstwem epidemii w sąsiedniem Wilczu. Zakończyły się szczęśliwie, cholerę zlokalizowano, obaj chorzy wyzdrowieli.

Co do tyfusu wspomnieć należy, że na 13 przypadków śmierci wypada *11 na obcych*, podobnie co do dyfteryi na 11 zmarłych dzieci *5 z obcych gmin* do szpitala przywieziono.

W r. 1896 od maja do końca lipca zaszczepiono i rewakcynowano 600 dzieci. Liczbą tą nie są objęte dzieci rodziców zamożnych, szczepione przez lekarzy domowych.

Z bezpłatnej porady pomocy lekarskiej korzystało w ambulatoryum miejskim *4.838 osób*, odbyto *473 wizyt*.

Jak widzimy, stoi Przemyśl zdrowotnie wyżej od Lwowa i Krakowa. Niezawodnie przyczynia się do tego położenie miasta na stromym stoku góry, rzeka San i pobliskie zalesione wyżyny — ale bez pracy wytężającej obydwu lekarzy miejskich pp. dr. Smolarskiego i Trybulca wykaz biura sanitarnego za rok 1896 nie mógł by się poszczycić tak dodatniemi datami.

„Szkoła ludowa".

Dzięki energii niespożytej i zabiegom pań lwowskich, które tworzą jedno z najruchliwszych kół towarzystwa «Szkoły ludowej», stanęła nowa szkoła polska ludowa w osadzie mazurskiej Żukowiec Wiśniowski koło Nowosielca. Uroczyste otwarcie szkoły, zbudowanej kosztem 4.000 zł., odbyło się niedawno w obecności przedstawicielek koła, miejscowego proboszcza i tłumów ludności. Dziatwa osadników mazurskich uczęszczała dotychczas do pobliskiej szkoły ruskiej, narażając się oczywiście na wynarodowienie. Dziś niebezpieczeństwo minęło. Nowy budynek szkolny skromny ale obszerny może pomieścić do 200 dziatwy i ma przejść niebawem na fundusz rządowy. Kieruje szkołą nauczycielka, gorliwie oddana pracy zawodowej. Tym sposobem lwowskie koło pań, któremu wschodnia część kraju kilka już szkół podobnych zawdzięcza, zaznaczyło nowy etap w rozwoju towarzystwa.

«Szkoła ludowa», jak wiadomo, powstała na wzór czeskiej «Macierzy szkolnej», która w dziejach narodowego odrodzenia Czech pierwszorzędną odgrywa rolę. Pobratymcza instytucya, zaledwie przed 17 laty utworzona, jest obecnie potęgą w swoim rodzaju jedyną; wystarczy powiedzieć, że dzisiaj «Macierz czeska» utrzymuje swoimi funduszami 41 szkół ludywych o 123 klasach, 41 ochronek o 55 oddziałach i jedno ośmioklasowe gimnazyum. We wszystkich tych zakładach uczy się przeszło 14.000 dzieci. Roczne wydatki «Macierzy» dochodzą do ćwierć miliona złr.

Biednie, prawda, wygląda w porównaniu z takim magnatem nasza «Szkoła ludowa», ale niema się czemu i dziwić, zważywszy, że «Macierz» popiera z zapałem każdy Czech, bez względu na stanowisko społeczne, bez różnicy przekonań; u nas zaś instytucye prawdziwie narodowe doznają poparcie od tych sfer jedynie, które same wiele dać nie mogą, a ci, których stać najbardziej, z zasady nic nie dają. Mimo to wszystko jednak rozwój towarzystwa «Szkoły ludowej», choć powolny, jest niezaprzeczony, a fakty takie, jak przywiedziony na wstępie, świadczą dodatnio o żywotności celów i zadań instytucyi.

Nie zawadzi przy tem nadmienić, że *Schulverein* niemiecki, grozny do niedawna współzawodnik Słowian na polu pracy kulturnej, ale służący przedewszystkiem tendencyom zaborczem i germanizacyjnem, znajduje się na pochylni. Na odbytem świeżo walnem zebraniu delegatów stwierdzono, że niedobór z ostatniego roku wynosi 40.000 zł. *P. W.*

Sprawy miejskie.

Dobrze zasłużeni.

Czwartkowe posiedzenie Rady miejskiej było ostatniem. Upłynął sześcioletni czasokres, nowa Rada miejska, ukonstytuowawszy się, obejmie rządy.

Ustępującej Radzie miejskiej, burmistrzowi i magistratowi wypada poświęcić kilka słów wspomnienia, rzucić okiem wstecz na ich działalność.

Przy ciężkich warunkach finansowych, broniąc gminę zacięcie przed ustawicznemi roszczeniami wojskowości Rada, p. burmistrz i magistrat, nie nakładając zbytnich ciężarów na mieszczaństwo i poczynając sobie na każdym kroku przezornie i sumiennie zdziałali bardzo, bardzo dużo.

Zwięźle wyliczymy wyniki tej pracy. Zbudowano dwie szkoły ludowe, koszary, rzeźnię na nierogaciznę, stajnię spędową, rakarnię. Rozszerzono targowicę, odrestaurowano budynek zamkowy, założono rozległe plantacye na stokach «Koziej góry». Utworzono dwie nowe ulice. Zaopatrzono brukiem kostkowym ul. Kazimierzowską i Franciszkańską. Zaprowadzono oświetlenie elektryczne. Umożliwiono darowizną gruntów «Sokołowi» i «Gwieździe» wystawienia własnych gmachów. Rozsnuto sieć drogową, położono mnogo chodników. Pominąwszy drobniejsze inwestycye, w miarę skromnych środków nadano Przemyślowi cechy wielkomiejską, wygląd schludny. Roboty przygotowawcze około przeprowadzenia wodociągów posunięto tak daleko, że nowa Rada do urzeczywistnienia tego wielkiego dzieła przystąpić może bez wielkiego trudu. Spory snop zasług, nieprawdaż?

W pierwszej linii należy się uznanie p. burmistrzowi. Wypowiadamy to bez cienia pochlebstwa. Ma on swoje wady, ale jako głowa miasta był nią w godnem i prawdziwem znaczeniu tego słowa. Żmudny i odpowiedzialny swój urząd pełnił wzorowo z ogromnym nakładem sił umysłowych. Każda z ważniejszych spraw opierała się on niego, on je załatwiał. *Bene meritus* jest p. burmistrz.

Magistrat nastroił się do swego zwierzchnika, zaś Rada miejska przedłożony jej materyał rozpatrywała pilnie i bez przewlekłych dyskusyi a przecie sumiennie i rzeczowo zapadały jej uchwały. I te dwa czynniki są *bene meriti*.

Były pewne niedomagania wyzywające krytykę, ale w obec tak dodatniego, powiemy więcej świetnego bilansu, odrzucamy wszelkie rekryminacye na bok.

Sprawiedliwość każe nie zapomnieć o urzędnikach magistratu. Ci cisi pracownicy nie występują nigdy na widownię, a przecie bez nich stanęłaby machina administracyjna. Oni też wywiązali się z swojego zadania wzorowo, chociaż częstokroć więcej jak kto inny doznali niezasłużonych wyrzutów i nieprzyjemności. *Gad.*

KRONIKA.

Przemyśl dnia 25 października.

Pamiętajmy o Towarzystwie szkoły ludowej.

Wieczór uroczysty w „Sokole" ku uczczeniu pamięci śp. Kornela Ujejskiego udał się w zupełności. Udział publiczności był niezwykle liczny. Produkcye muzyczne i deklamacya zasługują na uznanie.

Czwórkami, zajmując całą szerokość chodnika, przeciągali wczoraj podoficerowie piechoty ulicami miasta. Cywilnych strącano w błoto. Na tę karygodną rubaszność zwracamy uwagę c. i k. komendy placu.

Nagle zaniemogła w niedzielę na „Bramie" żona wachmistrza 45. p. p. Omdlałą odwieziono fiakrem do domu.

Nekrologia. W sobotę zmarł ks. Julian Nowina Paszyński, dr. teologii, dziekan i kanonik przemyski, członek rady miejskiej i honorowy obywatel m. Przemyśla. Pogrzeb odbędzie się we wtorek.

Zapis w sumie 1000 zł. uczynił na ubogich miasta zmarły w sobotę ks. dr Paszyński, prałat i probosz przy kościele katedralnym r. ł.

Posledzenie nowej Rady miejskiej zwołał najstarszy wiekiem radny p. Moneé na wtorek o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym wybór burmistrza, zastępcę burmistrza i dwóch asesorów.

Koncerty promenadowe. Ubiegłej niedzieli produkowała się orkiestra 45 p. p. Program składał się po większej części z utworów klasycznej treści, a wykonanie mogło nawet najsurowszych krytyków i najwybredniejszych słuchaczów zadowolnić. Szczególnie podobało się „Ave Marya" z opery „Otelo" (Verdi). Wykonanie innych utworów, jak Wagnerowskiej uwertury z opery „Tannhäuser", nawiasem mówiąc niezmiernie trudnej, tudzież wielkiej fantazyi z op. „Lohengrin", jakoteż symfonicznej uwertury Szuberta „Rosamunda" mogło przekonać publiczność, że muzyka 45 p. p. pod nowym kapelmistrzem p. Morawecem stoi nadal na wysokim szczeblu artyzmu.

Koncert bowiem niedzielny był pierwszym występem, poniekąd nawet debiutem nowego kapelmistrza p. Morawca przed tutejszą publicznością. Z niedzielnego koncertu poznaliśmy, iż p. Morawec to muzyk niepospolitej miary (uczeń Dvořaka), a 45 pułkowi pogratulować chyba takiego nabytku.

Publiczności zaś z całego serca zalecamy promenadowe koncerty, bo kto tylko żądny jest dobrej a taniej strawy muzycznej, znajdzie ją w tych koncertach. *B.*

Hałasy na ulicy Wodnej, gwizdania, krzyki i wycia iście zwierzęce, powtarzają się regularnie każdego wieczoru, gdy młodzież rzemieślnicza opuszcza szkołę wieczorną, wrzeszcząc i bijąc się nawzajem. Zdaje się nam, że policya powinna się zainteresować tą sprawą i niedopuścić do dalszych ekscesów, zwłaszcza, że burdy te mogą spowodować i totne nieszczęście. I tak niedawno temu na wychodnem ze szkoły pewien terminator skaleczył kolegę scyzorykiem w twarz tak silnie, że pokaleczony przez kilka dni był chorym i niezdolnym do pracy.

Z Towarzystwa prawniczego. Z dniem 6 listopada b. r. rozpoczynają się w Towarzystwie prawniczem wykłady z dziedziny nowej instrukcyi sądowej. Każdy wykład opracują wspólnie jeden radca sądowy i jeden adwokat. Wykładać będą radcy sądu dr. Bieńczewski, Fido, Królikowski, Seidler, Stieber i dr. Żebracki, tudzież adwokaci drowie Błażowski, Gans, Kormosz, Niemczyński, Peiper, Rosenbach i Smutny.

Kościół pojezuicki padnie najprawdobodobniej pod kilofem, bo rząd nie uwzględnił prośby biskupstwa przemyskiego r. ł. i gminy o odrestaurowanie kościoła i oddania na użytek garnizonu, ponieważ koszt byłby bardzo znaeczny. Chyba, że ofiarność ogółu zbierze 50.000 zł. potrzebnych do utrzymauia świątyni, stanowiącej najniezawodniej jedną z ozdób Przemyśla.

Głos z miasta. Otrzymujemy następujące pismo: „Komendzie placu przydzielono wachmistrza Fillera, który ma sobie powierzony dozór nad wojskowym telegrafem i telefonami. Filler atoli oprócz robót rządowych trudni się także, nie będąc do tego uprawniony, robotami prywatnemi. I tak w hotelu w Nowym Sączu zaprowadził dzwonki elektryczne, wysłał tam nawet podwładnego podoficera. Obecnie urządza elektryczne inwestycye w kamienicy Eisnera przy ul. Mickiewicza. Nam majstrom opłacającym podatki wyrządza Filler tą fuszerką ogromne szkody. Komenda placu o ubocznych zajęciach Fillera niema żadnej wiadomości. Niechaj się tą drogą o tem dowie i Fillerowi dalsze prowadzenie na własną rękę przemysłu bez koncesyi zabroni. Z poważaniem F. K." *(Przyp. Red.* W interesie naszych przemysłowców umieszczamy pismo p. F. K., który wszelką odpowiedzialność przyjął na siebie.)

Ofiara zawodu. Murarz Ulanowicz, o którym donieśliśmy, że przy wyprawianiu okna spadł z drugiego piętra, umarł onegdaj w szpitalu powszechnym w skutek odniesienia uszkodzeń wewnętrznych. Ulanowicz był niezwykle pracowitym i trzeźwym. Śledztwo sądowe wykryje niezawodnie kto winę upadku i śmierci mu spowodowanej ponosi.

Przysięgli powołani na IV kadencyę Sądu przysięgłych rozpoczynająca się dnia 8 listopada. Przysięgli główni: Amster Salomon, Brzezina Stanisław, Bukowski Michał, Doskowski Bolesław, Ehrlich Salomon, Gans Karol, Gardy Paweł, Gorzecki Marcin, Grabowski Władysław, Hempel Henryk, Hibl Aleksander, Hołowiński Antoni, Kłosowski Jan, Konarski Henryk, Kozarski Teodor, Kunert Władysław, Niemczyński Jan, Nowak Edward, Opaliński Franciszek, Parnas Oskar, Richter Mojżesz, Rogowski Jędrzej, Romanowski Mieczysław, Rosenblüth Leib, Schumacher Rudolf, Siderowicz Antoni, Skupiński Wojciech, Śmiałowski Bolesław, Solecki Maksymilian, Stańko Iwan, Stock Wawrzyniec, Süsswein Samuel, Tymków Jan, Wiszniewski Leszek, Wojciechowski Feliks, Zachajewicz Jan.

Przysięgli zastępcy: Blatt Henryk, Löwenthal Dawid, Landau Schmerl, Michałowski Józef, Ornat Michał, Paliardi Ludwik, Pawlik Józef, Piech Józef, Taworski Józef.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Regenstreifówny, córki państwa Zygmuntów Regenstreifów, właścicieli dóbr ziemskich, z p. drem Józefem Bleicherem, adwokatem osiadłym w Przemyślu, odbył się w Stanisławowie dnia 24 b. m.

Nieostrożny kolarz w mundurze najechał w sobotę na Fruzię Dus, dziewczę 7-letnie, przechodzące ulicą Jagiellońską. Dusówna odniosła lekkie stłuczenie w okolicy stosu pacieżowego. Kolarz umknął.

Statut tutejszej żydowskiej gminy wyznaniowej został wbrew protestowi starowierców (ortodoksów) przez galicyjskie namiestnictwo zatwierdzonym. Starowiercy wnieśli przeciw temu rekurs do ministerstwa wyznań i oświaty, a zarazem prośbę o wstrzymanie ukonstytuowania się rady wyznaniowej izraelickiej na podstawie nowego statutu, aż do załatwienia owego rekursu.

Wiece ludowe zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną odbyły się w niedzielę 24 b. m. w Drohobyczu i Samborze.

---

pracuje, groty do lanc na wypadek powstania w swoim domu chowa, pieśni patryotyczne przywozi i na widok z tęsknotą oczekiwanego wodza wojsk polskich wybucha płaczem.

Takiego w owej epoce chciał mieć Żyda Mickiewicz, takiegoby i dziś niejeden Polak chciał mieć.

Inna rzecz, jak się na to Żyd zapatrywać musi.

Przedewszystkiem, jeżeli Jankiel jako patryota (bez względu, jaki to patryotyzm; chodzi tu tylko o samo uczucie) w oczach wielu stoi ponad tłumem swoich współwyznawców, to ze względu na swoje stanowisko do Polaków, traci dużo ze swojej godności człowieczeńskiej.

Także i Mickiewicz tworząc tę postać, miał przed oczyma wzór Żyda polskiego, a chociaż go wyposażył cnotami, których może w istocie nie ma, nie zaniechał mu przydać tych wad, które wtedy z pewnością posiadał, a które dziś mu nie mogą przynieść chluby.

Jankiel jest patryotą, o tem wie całe jego otoczenie i wszysey to uznają; ale w tym samym czasie, kiedy Tadeusz uszlachca chłopów (więc nie socyalna różnica tu gra rolę), Jankla za poczciwe ale charakterystycznie uniżone słowa, któremi chce załagodzić spór szlachty w karczmie, spotyka odprawa: »Żydzie! Nie pchaj palca między drzwi.« Zosia siwobrodego starca traktuje jak poufałego sługę, a Dąbrowski go zaszczyca, wyraźnie zaszczyca podaniem ręki. Za gorące uczucia i za czyny podzięka — jak dla Żyda polskiego!

Mimo tego niechęć, jaką ogół żydowski czuje do Mickiewicza jest zupełnie bezpodstawna.

W miarę, jak geniusz poety coraz bardziej się zagłębiał w rozwiązanie zagadki bytu Polski, w miarę, jak duch coraz bardziej się zatapiał w mesyanizmie i towianizmie, rośnie jego — rzecby można — miłość dla Żydów.

Świadczą o tem »Księgi narodu polskiego« i »Pielgrzymstwa polskiego«, świadczą w pierwszym rzędzie wykłady literatury słowiańskiej w Paryżu.

Mickiewicz jedyny orlem okiem dopatrzył się, że jeżeli między losami Żydów a Polaków jest jakieś podobieństwo, że jeżeli sobie drudzy niebezpodstawnie mają przyznawać imię »narodu wybranego«, to nie ma powodu, dla którego miał jednych opromieniać aureolą męczeństwa, a drugich sam uciemiężony, uciemiężyć i przygnieść wzgardą.

Tę myśl wypowiada peta w rozbiorze »Nieboskiej Komedyi« Krasińskiego.

Nie może się wydziwić, że autor w ten sposób przedstawił chór przechrztów, a uważając Żydów za istotną część społeczeństwa polskiego, widzi w tem nawet ujmę dla Polaków.

Zmienia się także stosunek samego Mickiewicza do Żydów. Twórca postaci Jankla, nie wyrzekając się myśli, braterstwa, ale tylko braterstwa Polaków ze Żydami, nie odstępując od swego żądania, aby Żyd był polskim patryotą, wyraża przekonanie, że szkodaby było, gdyby ten naród zatracił swoją religię i narodowość. *Gob.*

Cień Wilhelma Zabawny *casus* opowiadają gazety niemieckie. W jednem z miast Hanoweru odbywał się seans spirytystyczny, podczas którego jakaś dama zażądała, aby mogła „wejść w komunikacyę“ ze zmarłym swoim mężem Wilhelmem. W kilka minut później zaczęły się ukazywać w pokoju niewyraźne cienie, z których wreszcie wyłoniła się sylwetka mężczyzny. — „Tyżeś o Wilhelmie?“ pytała wdowa głosem łzami nabrzmiałym. Obecni z niepokojem czekali na odpowiedź. „Tak, to ja!“ — odpowiedział po chwili Wilhelm. — „Kłamstwo! oszustwo! podstęp! zdrada!“ — zaczęła w tej chwili wołać wdowa. — „Dlaczego?“ — pytają zgromadzeni. „Mój Wilhelm był głuchoniemy!...“

Epilog wyborów jaworowskich. W czasie rozprawy głównej przeprowadzonej w Przemyślu dnia 4 września b r. przeciw drowi Karlowi Lewakowskiemu, prof. Jägermannowi i towarzyszom, adwokat jaworowski dr. Hibl, słuchany w charakterze świadka, zeznawał odmiennie nieco, niżli świadek ck. koncepista namiestnictwa Tabeau, mianowicie przedstawił postępowanie tegoż świadka, który na zebraniu wyborców u dra Hibla odbytem, zataił swą misyę urzędową i oświadczył, że przychodzi jako zwykły gość, we właściwem świetle, a nadto zauważył, że Tabeau na owem zebraniu zrobił na nim wrażenie podchmielonego. Tę ostatnią uwagę nazwał p. Tabean nieuczciwą insynuacyą, a dra Hibla ajentem prowokacyjnym. Wskutek tego dr. Hibl zaskarżył p. T. o obrazę czci. Otoż przy rozprawie w dniu 16 bm, przeprowadzonej w tutejszym Sądzie powiatowym del. miej. w Przemyślu, Sąd uwolnił oskarżonego p. T. od oskarżenia, a to ze względu, że p. T. nie miał zamiaru ubliżenia drowi H. Dr H. zgłosił od tego wyroku odwołanie.

Także argument. I. G. potrzebujący do zawarcia ślubów załżeńs ich potwierdzenia, iż stawał do poboru wojskowego, dotyczącą prośbę zakończył następnym zwrotem: „Upraszam o bardzo spieszne nadesłanie mi proszonego potwierdzenia, gdyż w razie zwłoki narzeczona moja będzie narażoną na nieprzyjemność powicia nieślubnego syna“.

Wiec skonsolidowanej Rusi ma się odbyć we Lwowie dnia 1 listopada b. r. w ruskim Domu Narodowym. Onegdajsze numera *Diła i Hałyczanina* zostały skonfiskowane przez prokuratoryę państwa, z powodu ogłoszenia jednobrzmiącej odezwy pod tytułem: „Rusini ziemi halickiej!“ Program obrad tego wiecu, który oba dzienniki konsolidacyi narodowej nazywają „Sejmem narodowym,“ obejmuje następujące kwestye: 1) tegoroczne wybory do Rady państwa i procesy powyborcze; 2) o położeniu politycznem Rusinów galicyjskich; 3) o położeniu ekonomicznem ludności wiejskiej w Galicyi wschodniej.

Manifestacyjne znaczenie zamierzonego wiecu podnoszą oba dzienniki *Diło* i *Hałyczanin*, w następującym jednobrzmiącem wstępie do odnośnej odezwy: „Reprezentacya ta całego rusko-halickiego narodu nietylko objawi całemu światu i sferom decydującym w kraju i w państwie, czego naród nasz pragnie i domaga się, lecz także, że naród ten gotów stanąć w obronie swych praw i stoczyć walkę legalną aż do wyczerpania wszystkich środków; ona da świadectwo także naszej jedności w obronie praw naszych, rozgrzeje i najobojętniejszych, doda otuchy nawet najsłabszym, oraz rozbudzi w całej pełni życie narodowe na Rusi halickiej“ Lwów, dnia 18 października 1897 r. Podpisani: Jan Ozarkiewicz, Bohdan Diedickij, Julian Romańczuk, dr K. Lewicki, Roman Baczyński, dr Jan Dobriański, dr Jarosław Kułaczkowski, Wasył Nahirny, dr Lew Pawencki, dr Eugeniusz Pietruszewicz, dr Włod. Jasienicki. (Wiec zakazano).

Systematyczne wykłady popularne Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Krakowie. W wykonaniu uchwały ostatniego walnego zjazdu delegatów Tow. Szkoły ludowej“ i dzięki hojnej pomocy pp. Szczepanowskiego, Odrzywolskiego i Wolskiego, zajął się Zarząd główny Towarzystwa zorganizowaniem systematycznych popularno-naukowych wykładów. Komisya, wyznaczona z łona Zarządu, wzmocniona siłami specyalistów, opracowała plan wykładów na zimowe półrocze. Wykładów będzie 72 z sześciu gałęzi wiedzy, a mianowicie z historyi polskiej i powszechnej, literatury polskiej, nauk społeczno-prawnych, geografii w połączeniu z astronomią i meteorologią, z geologii i hygieny. Zarząd główny zajmie się urządzeniem wykładów w Krakowie, oraz w jednej z pobliskich wiosek, a zarazem dołoży starań, aby jak największa liczba Kół miejscowych Towarzystwa zechciała w miejscach swych siedzib podobne wykłady zorganizować. — Wykłady w Krakowie rozpoczną się w drugiej połowie listopada i odbywać się będą codziennie o godzinie 7. wieczorem. Zapisywać się na nie mogą wszyscy z wyjątkiem młodzieży niżej lat 15. Wpisowe na kurs z 6 wykładów wynosić będzie 20 ct., wpisowe na wszystkie wykłady 2 złr. Bliższe szczegóły ogłoszone będą we właściwym czasie.

Kraków, dnia 18. października 1897.

Z Zarządu głównego Tow. "Szkoły ludowej“: *Dr. Ernest Bandrowski*, prezes-zastępca. *K. Dajwidowa*, sekretarka.

O „Dzienniku polskim“ tak się wyraża „Przegląd tygodniowy“: „Dziennik polski“ jest typowym obrazem przeciętnego galicyjskiego „inteligenta“. Istniał przez długie lata, niewiadomo *cui bono.* Oczywiście przedewszystkiem dla dobra właścicieli, dra Ostaszewskiego-Barańskiego i Miecz. Schmitta; wiadomo było, iż pozostaje na usługach hr. Badeniego i kilku bankierów, ale zawsze to jeszcze nie program. Istniał bezmyślnością własną i czytelników; w czasie rozbudzonego życia politycznego, nie umiał się oprzeć o żadną partyę, nie reprezentował żadnej zasady, lecz karmił się wodzianką wielkiej polityki europejskiej i frazesów walki przeciw „przewrotowi“. Szedł za każdym rządem, to znaczy u nas — na pasku magnateryi i klerykałów, a od święta był deklamatorem demokratycznym i liberalnym. Nareszcie było tego zadużo nawet najbardziej zdemoralizowanym abonentom; zaczęli odpadać, tembardziej, że powstał we Lwowie organ prawdziwie demokratyczny, niebezpieczny konkurent — „Słowo“. Bezcharakterność i spekulacya wydawców doszła tedy do ostatecznej konsekwencyi — zrobili z „Dziennika“ pismo *par excellence* autisemickie. Od trzech kwartałów mamy tedy organ „żydożerczy“. Płonka to bardzo ciekawa; owocem swoim nie truje, lecz przyprawia o straszliwe nudy; nie traktuje kwestyi żydowskiej w sposób nowoczesnych antisemitów, lecz wygrzebuje o nich baśnie, w które nawet kucharki już nie wierzą; nie atakuje plutokracyi żydowskiej, częstokroć istotnie internacyonalnej i wyzyskującej społeczeństwo, bo i dalej robi z nią gescheft, prześladuje natomiast odważnie najbiedniejsze warstwy i publicznie pierze bieliznę prywatną. W ten sposób „Dziennik“ żydom niewiele szkodzi a i sobie nie pomógł. Gdy przed dwoma laty bił 3.000 egzem., obecnie drukuje 1.800. Około Nowego roku zniknie może zresztą z powierzchni ziemi — i to będzie ostatni „gescheft“ jego wydawców.

Teatr.

«Wesele Fonsia», przez autora Ryszarda Ruszkowskiego nazwane krotochwilą, usuwa się z pod sprawiedliwej krytyki, krotochwila bowiem ma tylko jeden, jedyny cel, śmiech. Jeżeli autor rozbawi widzów i pobudzi do serdecznego śmiechu, mniejsza o środki jakich użył. Na przedstawieniu czwartkowem «Wesela Fonsia» bawiła się też publiczność wybyrnie, śmiała do rozpuku, co nietylko autorowi ale i grze artystów przypisać należy. Treść sztuki nie podajemy, składa się głównie z pyszných «kawałów», które dobrze przedstawiają się tylko... ze sceny. Gra artystów była doskonałą, role dobrze wyuczone, słowem sztuka porządnie wystawioną.

F.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę nie odpowiada Redakcya)

L. 3416

Ogłoszenie licytacyi!

Celem wydzierżawiania na przeciąg **trzech lat** od dnia 1. stycznia 1898 r. począwszy przysługującego Gminie król. wolnego miasta Gródka (pod Lwowem);

1. prawa propinacyi t. j. wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku wódki, piwa, miodu, wiśniaku i maliniaku w obrębie Gminy m. Gródka wraz z prawem użytkowania pięciu karczem miejskich;

2. prawa poboru dodatków gminnych od trunków propinacyjnych, likierów i rosolisów w obręb gminy m. Gródka wprowadzonych;

3. prawa propinacyi i wyszynku wszystkich trunków propinacyjnych w sąsiedniej Gminie Vorderberg w tej samej rozciągłości, w jakiej Gmina m. Gródka to prawo na mocy kontraktu z c. k. Dyrekcyą funduszu propinacyjnego posiada wreszcie

4. prawa poddzierżawienia karczmy na Blichu ad Czerlany, wydzierżawionej przez Gminę m. Gródka od Państwa Czerlany z prawem wyszynku wszystkich trunków propinacyjnych, — które to wszystkie powyższe prawa będą nierozdzielnie wydzierżawione — rozpisuje niniejszem Magistrat król. wol. miasta Gródka na mocy uchwały Rady gminnej m. Gródka z dnia 4. października 1897 publiczną licytacyę **na dzień 3. listopada 1897 przed południem z tem, że oferty pisemne mogą być tylko do 11. godziny przed południem do Magistratu wnoszone, następnie zaś bezpośrednio od godziny 11 do 12 godziny w południe odbędzie się w Magistracie ustna licytacya** a dopiero po zamknięciu tejże zostaną pisemne oferty rozpieczętowane i treść tychże do protokołu wciągniętą.

Cenę wywołania stanowić będzie roczny czynsz dzierżawny.

a)	za prawo propinacyi w Gródku w kwocie .	19.200 złr.
b)	„ „ poboru podatków gminnych . . .	9.300 „
c)	„ „ propinacyi na Vorderbergu . . .	2.000 „
d)	„ „ „ w karczmie na Blichu ad Czerlany	500 „

czyli łączny roczny czynsz dzierżawny w kwocie 31.000 złr. od której to ceny wywołania obowiązani są oferenci i chęć licytowania mający złożyć przed rozpoczęciem licytacyi do oferty lub do rąk komisyi licytacyjnej tytułem wadyum 10% od ceny wywołania t. j. 31000 złr. aw. w gotówce lub w papierach wartościowych pupilarne bezpieczeństwo mających. — Bliższe warunki licytacyjne można przejrzeć w sekretaryacie Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat król. wol. miasta

Gródek dnia 11 października 1897.

ŁAŹNIA CENTRALNA

w Śródmieściu, plac rybi.

Sezon zimowy 1897. począwszy od 15. października

codziennie do użytku:

I. 4 kabiny z suchą parą, z zimnym basenem i tuszem od osoby I. klasy 35 ct., II. klasy 25 ct. (z bielizną).
II. Zimny basen i tusz od osoby I. klasy 15 ct., II. klasy 10 ct, (z bielizną).
III. Wanny z tuszem, cena 50 ct. z bielizną

3 razy w tygodniu a to każdej niedzieli, wtorku i piątku

KĄPIEL PAROWA.

Na żądanie każdego czasu nacierania, masowanie etc. — W abonamencie o 10% taniej.

ZARZĄD.

C. k. wyłącznie uprzywilejowany

Zakład pierwszorzędny, farbiarnia i chemiczna pralnia maszynowa

ZYGMUNT FLUSS

Krakow, Wiedeń, Berno, Praga, Lwów, Czerniowce, Przemyśl.

W Przemyślu u J. BERNFELDA, przy ul. Franciszkańskiej l. 32.

Pierwsze nagrody, najwyższe uznania za dobrą robotę. Honorowy krzyż w Brukselii, siedm wielkich medali: Paryż, Bruksela, St. Gilles, Berno, Aussig, Ołomuniec 1894.

!NA SEZON!

wszelkei rodzaje męskich i damskich sukien farbuje się, czyści chemicznie i odnawia w całości bez prucia wraz z podszewką, watowaniem. Połysk z ubrań kamgarnowych usuwa się wedle własnego chemicznego postępowania (patent). — Polecam dalej Szanownej P. T. Publiczności moją według najnowszych wymogów urządzoną

Pralnię chemiczną (Nettoyage français)

ochrona przeciw chorobom zakaźnym,

dla męskiej, damskiej i dziecinnej garderoby, ubrań uniformowych wojskowych, urzędniczych, toalet spacerowych, materyj na meble, pstrych i haftowanych chustek, kołder, parasolek, krawatek i lambrekinów.

Specyalna farbiarnia a ressort

na suknie jedwabne, kaszmiry, plusze, aksamity pół wełniane, bawełniane pasementerye i materye dekoracyjne w najmodniejszych, najlepszych kolorach; **czyszczenie piór strusich.**

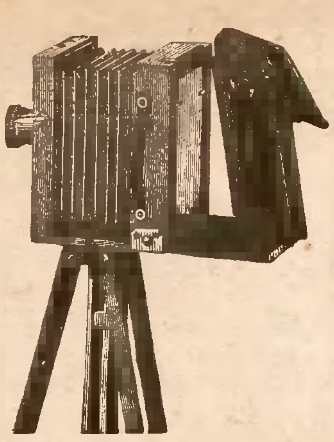
Miejsca zamówień w większych miastach.

Skład fabryczny dla Przemyśla i okolicy tylko:

w składzie futer i Kapeluszy JAKÓBA BERNFELDA przy ul. Franciszkańskiej l. 32.

PRALNIA MASZYNOWA i PAROWA.

Zamówienia z prowincyi jak najszybciej załatwiam.



MASZYNY.

do szycia.



BICYKLE.

Kasy ogniotrwałe.



Aparaty i przybory do fotografii.

Poleca firma:

Robinsohn & Fuhrt w Przemyślu

ulica Franciszkańska l. 2.

Przyjmuje się reperacye w ten zakres wchodzące.

Wino chinowe Serravallo

z żelazem

polecane przez znakomitości lekarskie jak radcę dworu prof. dr. **Brauna,** radcę dworu prof. dr. **Drasche,** radcę dworu prof. **Krafft-Ebinga,** prof. dr. **Monti,** prof. dr. **Mosetig-Moorhof,** prof. dr. **Neussera,** prof. dr. **Schautę,** prof, dr. **Weinlechnera**



dla osób osłabionych i rekonwalescentów.

Medale srebrne:
XI. kongresu medycznego **Rzym** 1894.
IV. kongresu farmaceutów i chemików **w Neapolu** 1894.

Medale złote:
Wystawy **w Wenecyi** 1894, **Kielu** 1894, **Amsterdamie** 1894, **Berlinie** 1895, **Paryżu** 1895.

Przeszło 500 orzeczeń lekarskich.

Środek ten znakomity dla wybornego smaku używają chętnie kobiety i dzieci. Dostać można we flaszkach 1/2 **litr.** za **1 zł. 20 ct.,** a **litr** za **2 zł. 20 ct. w każdej aptece.**

Apteka Serravallo w Tryeście,

Wysyłka hurtowna środków leczniczych,

założona w r. 1848.

Skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych

J. RZĘDOWSKIEGO

LWÓW ulica Sykstuska l. 16. — *PRZEMYŚL* ulica Mickiewicza.

Składy przy ulicy Balonowej Nr. 1.

Utrzymuje na składach:

posadzkę steingutową i cementową, rury i nasadki kamionkowe, papę dachową, płyty izolacyjne, cegły i płyty ogniotrwałe, dachówki falcowane, cegiełki okładkowe, piece kaflowe z ogniotrwałego materyału, wanny z płytek emaliowanych, klozety angielskie, syfonowe zamknięcie kanałowe, ściekowe i pisuarowe, karbolineum, rurki drenowe i t. d.

Magazyn konfekcyi damskiej.

Magazyn konfekcyi damskiej.

Magazyn konfekcyi damskiej.

Od roku 1858 we Lwowie istniejący magazyn konfekcyi damskiej pod firmą **MICHAŁ OBOGI** założył filię tego starego i jak największem uznaniem cieszącego się przedsiębiorstwa także

w PRZEMYŚLU

przy placu na Bramie l. 6 vis a vis hotelu Przemyskiego

pod firmą

MICHAŁ OBOGI

w której można nabyć

wszelkie ubrania damskie jak najgustowniej wedle najnowszych modeli wiedeńskich, francuskich i angielskich wykonane

po cenach umiarkowanych.

Obstalunki wykonuje się w jak najkrótszym czasie.

2—12.

MICHAŁ OBOGI, Plac na Bramie Nr. 6.

Sezon 1897 już nadeszły!

Marony i szproty.

Powidła i śliwki.

Już nadeszła

„KAWA“

grubo ziarnista Ceylon, perłowa, Mocca i Menado.

HERBATA familijna 1/2 l zł. 80 — okruchy 1/2 l zł. 60

do handlu

Win i delikatesów

T. CIEŚLIŃSKIEGO

w Przemyślu.

Już nadeszły!

Moskale.

Śledzie różnego rodzaju.

Łosoś wędzony.

Sardynki.

SARDELE.

Cavior.

ŚLEDZIE marynowane domowe.

!!!

Smalec. Słonina węgierska. Masło kuchenne.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Czyżyński.

Z drukarni Leona Schwarza w Przemyślu.